

Bogdan Dziobkowski: John Locke a współczesna filozofia języka

Filozofia języka zaproponowana przez Locke'a była niewątpliwie jednym z największych i najbardziej wpływowych osiągnięć tego filozofa. Wprawdzie współcześnie straciła już swój intelektualny powab, ale wciąż wraca w różnych dyskusjach, choćby jako odskocznia do tworzenia bardziej wyrafinowanych rozwiązań – pisze dr Bogdan Dziobkowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Locke. Między prawem naturalnym a umową społeczną”.

1. John Locke był pierwszym filozofem nowożytnym, który zbudował teorię opisującą sposób działania języka. Przystępując do konstrukcji tej teorii, zdawał sobie sprawę z nowatorstwa przedsięwzięcia, wagi problemu oraz trudności, z którymi przyjdzie mu się zmierzyć. Swoją koncepcję wyłożył przede wszystkim w księdze trzeciej opublikowanych w roku 1690 *Rozważań dotyczących rozumu ludzkiego*. Znajdujemy tam pewien paradygmat myślenia o języku, który na trwałe wszedł do historii filozofii. Paradygmat ten opiera się na wiarygodnie brzmiącym (przynajmniej na pierwszy rzut oka) twierdzeniu, że gdy wypowiadamy lub słyszymy słowa, należące do języka, który rozumiemy, to w naszych umysłach pojawiają się skorelowane z tymi słowami treści mentalne. Te treści stanowią znaczenia owych słów i to one łączą słowa ze światem. Myśl tę dobrze ujął – nastawiony do niej krytycznie – Ludwig Wittgenstein. W charakterystyczny dla siebie, obrazowy sposób przedstawił ją tak: „Wypowiedzenie słowa jest jak gdyby uderzeniem w klawisze na fortepianie naszej wyobraźni” (Wittgenstein 2008, § 6). Paradygmat ten – współcześnie odrzucany przez zdecydowaną większość filozofów analitycznych – na długo zdominował myślenie o sposobie funkcjonowania języka.

2. Punktem wyjścia wywodu Locke'a jest następujące spostrzeżenie:

Ponieważ Bóg uczynił człowieka istotą towarzyską, więc dał mu nie tylko popęd do obcowania z podobnymi sobie i sprawił, że jest ono dlań koniecznością, lecz wyposażył go również w mowę, która miała być głównym narzędziem porozumienia i wspólną więzią społeczną (Locke 1955, s. 9).

Nasze myśli są „niewidzialne dla innych”. Język jest narzędziem, które umożliwia ich rejestrację i komunikację. Składa się z dostępnych zmysłowo słów: artykułowanych dźwięków oznaczających określone idee.

Ludzie uczą się nazw i używają ich w rozmowie z innymi wyłącznie po to, aby ich rozumiano; a to ma miejsce tylko wtedy, gdy dźwięk, który wydają organem mowy, mocą nawyku i porozumienia wywołuje w umyśle człowieka, który go słyszy, tę właśnie ideę, jaką wiąże z nim we własnym umyśle, gdy go wydaje (Locke 1955, s. 20).

„Ideami” Locke nazywał wszystko to, co możemy znaleźć w umyśle. Są one znaczeniem słów, którym wcześniej zostały przyporządkowane na mocy konwencji. Łączą też poszczególne wyrażenia z określonymi elementami świata.

Zdania są splotami słów. Znaczenie zdań jest pochodną znaczeń elementów, z których zostały zbudowane.

Tak więc zdanie polega na łączeniu albo na rozdzielaniu znaków, prawda zaś na tym, że znaki te zostają połączone albo rozdzielone stosownie do tego, czy oznaczane nimi rzeczy są czy nie są ze sobą zgodne (Locke 1955, s. 271).

Ten ogólny mechanizm funkcjonowania języka zostaje następnie przez Locke’a uszczegółowiony i zilustrowany licznymi przykładami.

3. Podstawowym budulcem języka są nazwy. Locke dzieli je na jednostkowe i ogólne. Nazwy jednostkowe odnoszą się do poszczególnych przedmiotów: konkretnych osób, miast, krajów, gór itd.

Są one mocą konwencji skorelowane z wyobrażeniami owych przedmiotów i gdy zostaną przez kogoś użyte, to wywołują w umysłach użytkowników języka określone wyobrażenia, które z kolei „na podobieństwo portretu” odnoszą się do określonych obiektów.

Szczególnie dużo uwagi Locke poświęca sposobowi funkcjonowania nazw ogólnych. Kwestia nie jest łatwa, bo z jednej strony nazwy ogólne są podstawowym narzędziem zapisu i przekazywania wiedzy, zaś z drugiej strony w świecie nie ma przedmiotów ogólnych – wszystko, czego doświadczamy, ma charakter jednostkowy. Zatem stajemy przed problemem, jak słowa, które same są bytami jednostkowymi, mogą „obejmować różne rzeczy poszczególne” (Locke 1955, s. 56).

Locke wyróżnia trzy typy nazw ogólnych. Pierwszy typ to nazwy idei prostych, na przykład „biel” albo „smak ananasa”. Znaczenie tych nazw jest niedefiniowalne. Poznajemy je dzięki własnym doznaniom zmysłowym. Człowiek, który od urodzenia jest niewidomy, nie zrozumie słowa „biel”, a ktoś, kto nigdy nie jadł ananasa, nie będzie wiedział, co znaczy termin „smak ananasa”.

Drugi typ nazw ogólnych to nazwy stosunków i tzw. modi mieszanych, na przykład: „sprawiedliwość”, „wdzięczność”, „cudzołóstwo”, „ojcobójstwo”, „procesja”. Modi mieszane to idee złożone, powstałe w wyniku wybrania pewnej liczby idei, połączenia ich i „związania” wspólną nazwą. Są one tworem człowieka, a ich nazwy poznajemy przez definicję. I tak na przykład nazwa „procesja” obejmuje „wielką mieszaninę niezależnych od siebie idei osób, habitów, świec, bractw, ruchów, dźwięków” (Locke 1955, s. 60) związanych przy użyciu tej nazwy w ideę złożoną a za nazwą „ojcobójstwo” kryje się idea będąca połączeniem idei ojca i idei zabójstwa.

Trzeci typ nazw ogólnych stanowią nazwy substancji, na przykład „złoto” oraz „człowiek”. Aby dobrze uchwycić sposób funkcjonowania tych nazw, Locke wprowadza rozróżnienie na esencję nominalną i realną. Esencja nominalna to kryjąca się za daną nazwą idea złożona. Natomiast przez esencję realną należy rozumieć „rzeczywistą strukturę każdej rzeczy, która jest podstawą wszystkich tych własności, jakie są połączone w esencji nominalnej i, jak stwierdzamy, trwale z nią

Jedną z najciekawszych i najbardziej kontrowersyjnych tez Locke'a było twierdzenie, że to esencja nominalna, a nie realna, jest znaczeniem nazw substancji

współistnieją”
(Locke 1955, s. 69).
To rozróżnienie
Locke ilustruje
przykładem
słynnego zegara
sztrasburskiego.
Podziwiające go
osoby zwykle
postrzegają jedynie

zewnętrzne cechy zegara – między innymi widzą poruszające się wskazówki i słyszą wybijanie godzin (odpowiada to esencji nominalnej). Natomiast wewnętrzna budowa zegara, jego sprężyny i koła (esencja realna), jest przed nimi ukryta. W wypadku terminu „złoto” esencją nominalną będzie zatem idea składająca się z następujących elementów: „ciało barwy żółtej, określonej wagi, kowalne, topliwe i ogniotrwałe” (Locke 1955, s. 65), a w wypadku terminu „człowiek” – „ruch rozmysłny oraz postrzeganie zmysłowe i rozum, związane z ciałem określonego kształtu” (Locke 1955, s. 65); esencja realna w obu wypadkach to natomiast „struktura niedostępnych zmysłowo cząstek tego ciała, od której zależą wymienione cechy i wszelkie inne własności” (Locke 1955, s. 65). Jedną z najciekawszych i najbardziej kontrowersyjnych tez Locke'a było twierdzenie, że to esencja nominalna, a nie realna, jest znaczeniem nazw substancji. Przemawiać mają za tym przede wszystkim trzy argumenty. Po pierwsze, esencje realne przedmiotów, których dotyczą nasze wypowiedzi, z reguły nie są nam znane. Wprawdzie możemy do nich dotrzeć za pomocą badań naukowych, ale wyniki tych badań zwykle nie przekładają się na sposób, w jaki rozumiemy słowa używane w codziennych interakcjach językowych. Po drugie, uchwycenie znaczenia nazwy jakiejś substancji jest wcześniejsze od badania jej esencji realnej. Aby przystąpić do badania struktury fizycznej złota, musimy najpierw ten pierwiastek jakoś wyodrębnić, za pomocą zmysłowych cech składających się na potoczne znaczenie terminu „złoto”. Wreszcie po trzecie, przyglądając się ukrytej strukturze konkretnego przedmiotu, zwykle nie znajdujemy w niej jednej określonej esencji realnej. Konkretny koń jest na przykład jednocześnie organizmem, zwierzęciem, ssakiem itd. Natomiast terminy „koń”, „organizm”, „zwierzę”, „ssak” mają różne znaczenia.

4. Przeciwno teorii Locke'a wysunięto cały szereg kontrargumentów. Jednym z najbardziej przenikliwych krytyków tego ujęcia był Wittgenstein, według którego: „Gdyby Bóg wejrzał w nasze dusze, nie mógłby tam zobaczyć, o kim mówiliśmy” (Wittgenstein 2008, s. 304).

W *Niebieskim zeszycie* Wittgenstein zauważył:

Kusi nas, by sądzić, że działanie języka składa się z dwóch części; części nieorganicznej, polegającej na manipulowaniu znakami, i części organicznej, która polegałaby na tym, że ktoś te znaki rozumie, że rozumie coś przez nie, interpretuje je i myśli. Wydaje się też, że te ostatnie działania zachodzą w pewnym dziwnym ośrodku zwanym umysłem; i że mechanizm umysłu, którego naturę, jak się zdaje, nie całkiem rozumiemy, może wywołać skutki, których nie potrafiłby wywołać żaden mechanizm materialny (Wittgenstein 1998, s. 24-25).

Tej pokusie uległ Locke. Sądził, że kluczową rolę w działaniu języka odgrywają procesy psychiczne, bez których słowa są jedynie pustymi dźwiękami, jak to ma miejsce w wypadku „gadających” ptaków. Wittgenstein widział to zupełnie inaczej. Podkreślał, że „myślenie nie jest żadnym bezcielesnym zjawiskiem, które nadawałoby mowie życie i sens” (Wittgenstein 2008, § 339). Pokazywał, że nawet jeżeli przyjmujemy, iż użyciu słów towarzyszą dostępne za pomocą introspekcji doznania (idee w sensie Locke'a), to te doznania nie są trybem, który w działaniu języka realnie pracuje. Jeśli są one „portretami” rzeczy, to skąd wiemy, które konkretnie rzeczy są portretowane? Gdy wyobrażam sobie na przykład pożar budynku, to w jaki sposób ustalam, który budynek się pali? Nie zestawiam przecież mego wyobrażenia z różnymi przedmiotami fizycznymi, by sprawdzić, do którego z tych przedmiotów jest ono najbardziej podobne. Jeżeli idee mają nadawać znaczenie słowom, to treść idei powinna być określona niezależnie od języka. Tymczasem bardzo często dopiero „podpisanie” idei wyznacza jej treść. Jednak co więcej, zwykłe użyciu słów nie towarzyszą żadne przepływające przez naszą świadomość idee. Według Wittgensteina język to zbiór zachowań o charakterze werbalnym, wtopionych w określony sposób życia. Przy tym ujęciu

umysł wypada z gry. Rozumiemy słowa nie wtedy, gdy przywołujemy skorelowane z nimi wyobrażenia, lecz wtedy, gdy reagujemy na nie we właściwy dla naszej wspólnoty sposób.

Locke sądził, że kluczową rolę w działaniu języka odgrywają procesy psychiczne, bez których słowa są jedynie pustymi dźwiękami

5. Innym znanym krytykiem Locke'owskiego sposobu postrzegania języka był Hilary Putnam. Podkreślał on, że „wbrew doktrynie,

która nam towarzyszy od siedemnastego wieku, znaczenia nie znajdują się w głowie” (Putnam 1998b, s. 321). Przemawia za tym szereg przykładów i eksperymentów myślowych. Dzielą się one na dwa typy. Pierwszy z nich ukazuje sytuacje, w których różne nazwy wywołują tę samą ideę (Putnam nazywa ją „intensją”) i jednocześnie odnoszą się do różnych przedmiotów (mają różne ekstensje). Na przykład wiele osób ze słowami „buk” i „wiąz” łączy jedynie ideę: duże liściaste drzewo. Tymczasem słowa te posiadają ewidentnie różne znaczenia i odnoszą się do odrębnych gatunków roślin. W społeczeństwie są specjaliści, którzy potrafią te gatunki wyodrębnić. Podobnie użyciu słów „mewa” i „rybitwa” towarzyszyć może jedynie wyobrażenie dużego białego ptaka, żyjącego nad brzegiem morza. Nic więcej. Pomimo tego terminy te mają różne ekstensje. A zatem to nie treści mentalne, które towarzyszą użyciu tych słów, wyznaczają ich odniesienie przedmiotowe. Drugi typ argumentów wskazuje na sytuacje, w których pomimo zmiany intensji ekstensja pozostaje ta sama. Takie sytuacje często mają miejsce w nauce. Termin „elektron” po raz pierwszy został użyty w roku 1891. Od tego czasu nasza wiedza dotycząca tej cząsteczki wielokrotnie była modyfikowana. Nie wpłynęło to jednak na przekonanie naukowców, że wciąż badają ten sam przedmiot. Jeszcze lepiej widać to na przykładzie słowa „wieloryb”. Odkrycie, że wieloryby nie są rybami, tylko ssakami, nie miało wpływu na ekstensję tego terminu.

Zrozumieliśmy, że ekstensja wyrażenia nazwowego nie jest wyznaczona przez pojęcie będące w głowie pojedynczego użytkownika języka, i to zarówno dlatego, że ekstensja zostaje, na ogół, wyznaczona społecznie – podział pracy językowej istnieje tak samo, jak podział

„rzeczywistej” pracy – jak też dlatego, że ekstensja jest określona po części indeksowo. Ekstensje nazw zależą od faktycznej natury rzeczy, które służą za wzorce paradygmatyczne, a ich faktyczna natura, na ogół, nie jest w pełni znana użytkownikom języka. Tradycyjna teoria semantyczna pomija tylko dwa z czynników decydujących o ekstensji: wpływ społeczeństwa i wpływ świata rzeczywistego (Putnam 1998a, s. 141).

Według Putnama znaczenie nie jest żadnym określonym przedmiotem ani zbiorem przedmiotów i tym samym nie należy utożsamiać go ani z intensją, ani z ekstensją. Poprawny opis znaczenia jest bardziej złożony – zawiera cztery składowe: (1) charakteryzatory składniowe – na przykład dla słowa „woda” będzie to „rzeczownik masowy, konkretny”; (2) charakteryzatory semantyczne – „rodzaj naturalny, ciecz”; (3) stereotyp – „bezbarwna, przezroczysta, bez smaku, gasi pragnienie”; (4) ekstensja – H₂O (rozumiana jako obiektywny fakt) (por. Putnam 1998a, s. 180-181).

6. Filozofia języka zaproponowana przez Locke’a była niewątpliwie jednym z największych i najbardziej wpływowych osiągnięć tego filozofa. Wprawdzie współcześnie straciła już swój intelektualny powab, ale wciąż wraca w różnych dyskusjach, choćby jako odskocznia do tworzenia bardziej wyrafinowanych rozwiązań.

dr Bogdan Dziobkowski

Foto: Wellcome Library, London (no. V0003673) / Creative Commons 4.0 (obraz przycięty)

Bibliografia:

Dziobkowski B. (2016a), *Teorie znaczenia*, w: J. Odrowąż-Sypniewska (red.), *Przewodnik po filozofii języka*, Kraków: Wydawnictwo WAM, s. 19-66.

Dziobkowski B. (2016b), *Nonfaktualizm*, w: J. Hołówka, B. Dziobkowski (red.), *Panorama współczesnej filozofii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 279-305.

Locke J. (1955), *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, tom II, przeł. B. Gawecki, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Putnam H. (1998a), *Znaczenie wyrazu „znaczenie”*, w: tenże, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, przeł. A. Grobler, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 93-184.

Putnam H. (1998b), *Mózgi w naczyniu*, w: tenże, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, przeł. A. Grobler, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 295-324.

Wittgenstein L. (1998), *Niebieski zeszyt*, przeł. A. Lipszyc, w: L. Wittgenstein, *Niebieski i brązowy zeszyt*, Warszawa: Wydawnictwo Spacja, s. 19-121.

Wittgenstein L. (2008), *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

